

Romans Chaplina i Mizzi

na Lazurowym Brzegu

Zakochana para wybiera się w jesieni do Polski

(Korespondencja własna „Kina“)

Juan-Les-Pins, w lipcu — Morze, słońce i piżamy — to niezbędniejsze akcesoria do prawdziwego wypoczynku, — twierdzi Charlie Chaplin. Dlatego też obrałem sobie za siedzibę wakacyjną Juan Les Pins. Morza i słońca jest wśród w tej, słusznie tak przwanej, „stolicy piżam“.

Wczesnym rankiem można ujrzeć Chaplina w błękitnej piżamie, z pośpiechem zjadającego śniadanie, na tarasie wytwornego hotelu „Provencal“. A przed hotelem już czeka maszyna. Charlie wyjeżdża na daleki, ulubiony spacer. Ale nie solo, jak dawniej. Przybył do Juan Les Pins z nową zdobyczą... z uroczą Czeszką, panną Mizzi. I we dwoje teraz odbywają wycieczki — bądź autem, bądź motocyklem.

„Pan Chaplin nie przyjmuje nikogo“, odcina mi sucho portier hotelowy. „Zechce pani porozumieć się z jego sekretarzem“ — „Ba, trudno“, myślę sobie „trzeba do sekretarza sypać oko, aby zdobyć co się da o wielkim artyście“.

Pan Kono, miłej powierzchowności Japończyk, chętnie udziela mi półgodzinnej rozmowy.

„Niepodobna go złapać w hotelu“, — mówi o Chaplinie. „Wycieczkuje albo plażuje. Postanowił przez dwa miesiące być obcym dla filmu i świata. Chce odpocząć — ciałem, duszą i umysłem, zapomnieć o troskach i pracy. Pragnie napawać wzrok pięknymi krajobrazami południa. Charlie czuje się tutaj świetnie. Nie odczuwa natarczywości ludzi, jest swobodny, nie liczy się z szablonowym konwenansem kurortów i badów. Żyje życiem osobistym.“

Dlatego też pani nie przyjmie. Radzę nawet nie próbować.

Wieczorem kasyno — to niezawodne miejsce, gdzie można go spotkać

i zagaić rozmową, podczas gdy jego towarzyszą zajęta jest grą w baccarata. Bo Charlie nie gra, — nie lubi kart, ani rulety.

Dam pani dobrą radę: nie przedstawiać się, jako dziennikarka.

Charlie z zasady nie lubi prasy, a tu w szczególności wystrzega się reporterów, jak zarazy. I o filmie prosi jaknajmniej mówić“.

Gorąco podziękowawszy uprzejmemu Japończykowi, rozpoczynam po-

zainteresowaniem słucha szczegółów o Polsce.

— Już oddawna pragnę zwiedzić wasz kraj, podobno dużo tam ładnych kobiet, — mówi i z figlarnym błyskiem w oczach spogląda na Mizzi.

— Może razem tam przyjedziemy, — dodaje z odcieniem wzruszenia.

Rozmowa zbacza na malownicze okolice lazurowego wybrzeża, na niezwykłą swobodę i piżamomanję w Juan Les Pins.



Zakochana para: Charlie i Mizzi - wygrzewa się w gorących promieniach słońca na plaży w Juan-les-Pins

lowanie na Chaplina. W dzień czuję na plaży, wieczorem w kasynie. Po dwudniowym niepowodzeniu, trzeciego dnia — eureka! Jest na plaży, oczywiście w towarzystwie pięknej Czeszki.

Zdobywam się na odwagę:

— Hallo, Mr. Chaplin, how do you do?

— Hallo, baby, who are you? — otrzymuję w odpowiedzi i z miejsca zawiązuje się miła towarzyska rozmowa.

Charlie jest zachwycający. Chociaż włosy jego są już dobrze przyprószone białym szronem, a oczy nie mniej smutne i melancholijne, niż na ekranie, uśmiech nie schodzi z jego twarzy. Jest uprzejmy, miły, prosty w obęjściu, a jednocześnie stuprocentowy dzentelmen.

Dowiaduję się, że przybył do Juan Les Pins 25 maja. Poprzednio bawił na kuracji w Karlsbadzie. Tam poznał piękną Mizzi i sprowadził ją z sobą. Oboje zamierzają zostać tu do połowy sierpnia. Charlie gorąco namawia swą przyjaciółkę do kariery filmowej, twierdząc, że ma niezawodne dane aktorskie i fotogeniczne. Znużyła mu się Ameryka i pragnie osiąść na stałe w Londynie. Niezadługo wyjedzie tam, gdyż wzywają go sprawy związane z jego zawodem. Na jesieni zamierza odwiedzić Polskę, o której słyszał wiele miłego. Z żywym

— Nigdzie nie można sobie pozwolić na przejażdżkę autem w kostiumie kąpielowym, jak to często czynię tutaj, ani też na pokazywanie się wieczorem w kasynie w stroju piżamowym — powiada. — Tylko, że słońce jest tu trochę niebezpieczne. Mam poparzone ramiona i dlatego zasłaniam je od zgubnego działania słońca.

Wtem na czyjąś energiczną komendę „do wody!“, rzucamy się wszyscy w rozkoszne, chłodzące fale morskie.

Wieczorem Chaplin i Mizzi są w kasynie. On w sportowej koszuli, bez krawata, w białych angielskich spodniach, ona — w wytwornej szafirowej piżamie. Tańczą. Czule przytuleni, wpatrzeni w siebie, głusi na świat i ludzi, lekko wirują pod takt smętnego walca.

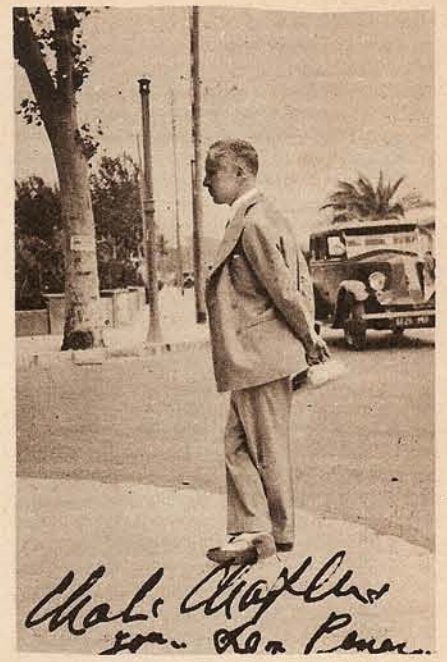
— To jego ostatnia miłość.

— Nowa gwiazda filmowa.

— Ma się z nią żenić.

Słychać uwagi dookoła. Ale pożądliva ciekawość otoczenia, jak długo nie natarczywa, nie obchodzi Chaplina. Jego smutne, głębokie oczy, wpatrzone w piękną partnerkę, palają tajemnym szczęściem.

Muzyka się urywa. Oboje wchodzi do sali gry. Chaplin kładzie przed Mizzi stos banknotów i z uśmiechem przygląda się grze. Mizzi jest owładnięta hazardem. Korzystam z okazji i zbliżam się do uwielbianego króla e-



Charlie Chaplin przed wejściem do hotelu „Provencal“, gdzie zamieszkuje w Juan-les-Pins

kranów. Jesteśmy wszak już starzy znajomi. Ba! mam z sobą Nr. 25 „Kina“, które mi łaskawie redakcja przesłała. Pokazuję Chaplinowi jego karykaturę na str. 8-iej. Przyznaje się, że jest namiętnym zbieraczem własnych karykatur. Po chwili bierze do ręki pióro i zasyła na swej karykaturze pozdrowienia dla „sympatycznego Kina“.

Temat przyjmuje obrót nieco niebezpieczny: — film. Ale Charlie nie mówi o sobie. Wspomina miłe chwile, niedawno spędzone z Joan Crawford w Paryżu. Z uznaniem odzywa się o talencie Marleny Dietrich, z entuzjazmem o Poli Negri, o Wielkim Dougu. Mówi o niezwykłym powodzeniu Liliany Harvey w Nicei, spędzającej tam urlop.

— Czy prawdziwe są pogłoski, że zamierza pan się ożenić? — rzucam zniechęca.

— Jestem rozbrojony niedyskrecją i ciekawością pani. Odpowiem, ale proszę o nic więcej nie pytać. Tak! Mizzi kochają gre. Objawiają się wpół, przytuleni do siebie, opuszczają kasyno.

...A ja zostaję z wizją jego zawsze smutnych, głębokich oczu...

Ibus

Czy to możliwe?

Konsulat polski w Ameryce donosi o niesłychanym skandalu filmowym, jaki się tu zdarzył.

Chodzi o to, że wytwórnia amerykańska Metro-Goldwyn-Mayer wyprodukowała film „The secret six“ o tendencji wybitnie antypolskiej.

Bohater filmu Mirowski jest typem nietylko ujemnym, ale wręcz szkodliwym.

Władze polskie domagać się będą zadośćuczynienia.

Z drugiej strony wierzyć się nie chce, aby wytwórnia „Metro“, która posiada u nas filię i stąd wywozi pieniądze — popełniła taki nietakt względem Polski.

CZERWONOŚĆ SKÓRY

rak i twarzy usuwa niezawodnie śnieżno-biały krem Leodor, który nadaje cerze matowy odcień, tak charakterystyczny u pięknych i wytwornych Pań. Specjalną zaletą tego kremu jest również to, że nadaje się równocześnie jako doskonały podkład pod puder. Perfuma kremu Leodor przypomina zapach świeżo zerwanego bukietu fiołków, róż, bzu i konwalii. Ulubione te zapachy są w cudownej harmonii zawarte w kremie Leodor.

Do nabycia w perfumach i drogeriach.



Jak widzimy Charlie Chaplin wygląda świetnie: pobyt na Riwierze dobrze mu się przysłużył!